Rok II. WE LWOWIE, DNIA 15. LIPCA 1893. Nr. 14.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok II. 1. i 15. każdego miesiąca.

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna	Kwartalna
W monarchii austryacko-węgierskiej	4 złote reńskie	2 złr.	1 złr. 10 ct.
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.	1 rs. 50 k.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.	2 m. 20 fn.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.	
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.	
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.	

Numer pojedyńczy 20 ct.

Redakcya i Administracya: Lwów Ossolińskich 11.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia J. K. Żupańskiego.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników (ul. Karola Ludwika l. 3) i księgarnie.

Pod redakcyą Stanisława Kłobukowskiego.

Wychodźtwo polskie w Europie*).

Gdyby społeczeństwo nasze lepiej zrozumiało ten pewnik, że jednym z najważniejszych czynników w rozwoju narodowości jest dokładna znajomość wzajemna składowych części narodu, ich zobopólne przenikanie się i upodobnianie, niewątpliwie zwróciłoby baczniejszą uwagę na rozproszonych po świecie swoich członków, którzy przez to samo, że tworzą bądź to zbite kolonie, bądź organizacye jednolite, żyją życiem polskiem a często bliższe są narodowego ogniska od wielu warstw i grup na gruncie krajowym wyrosłych.

Europejska emigracya, która niegdyś „tworzyła historyą"; tyle świetnych kart zostawiła po sobie, czy pieśń jej skończona i pogrzebana śród obcych mogił w stosach starych druków i zapomnieniu pokoleń dzisiejszych? Fakty najlepszą mogą dać odpowiedź na to pytanie, rzucone zresztą przez tych, którzy zgodnie ze swymi pragnieniami — z góry twierdząco je rozstrzygnęli.

Charakter życia emigracyjngo nosi na sobie piętno ogólnego przełomu w stosunkach krajowych. Żywioł się zmienił: dawna czysto polityczna „emigracya" przedzierzgnęła się stopniowo w polityczno-ekonomiczno-naukowe „wychodźtwo". Obecnie ludność czasowo na obczyźnie przebywająca bądź dla nauki bądź dla zarobku stanowi znaczną większość elementu polskiego za granicą i wywiera właściwy sobie wpływ na ogólne stosunki. W spuściźnie po dawnej emigracyi a szczególnie po „Towarzystwie demokratycznem", wychodźtwo nasze objęło tradycyę pracy dla kraju, pojętej jako obowiązek obywatelski i to pracy ujętej w formy stałe organizacyjne. Młodzież wnosi do wspólnego duchownego życia świeże krajowe powiewy, zapał i ruchliwość; wychodźcy dla zarobku — pierwiastek wzajemnej pomocy, który bądź przez siebie, bądź dla siebie w ruch wprowadzili. Łatwość komunikacyi, ciągle zmieniający się przypływ i odpływ sił z kraju, mniej zamknięte w sobie życie politycznej emigracyi, zwłaszcza w obec pojawiającej się, z rzadka zresztą, emigracyi popowstaniowej, nakoniec rozwój prasy krajowej, zniosły stopniowo dawny przedział, który istniał między macierzą i tym odłamem polskiego społeczeństwa, oderwanym od rodzimego gruntu, jeśli zwróci się uwagę na fakt, że przed laty dziesięciu nie było żadnej niemal komunikacyi między krajem i emigracyą, że rozproszone po Europie kolonie polskie nic prawie o sobie nie wiedziały, przyznać trzeba, że ogromny postęp zaszedł w tym względzie. Dziś te same zdarzenia wstrząsają umysłami, te same kwestye podlegają dyskusyi, te same programy i cele ożywiają ogół zarówno nad Wisłą, jak na Sekwaną wśród Alp czy wyżyn Bałkańskich. Bez wątpienia nie wszystkie barwy polityczne znajdują tu swoje odbicie: świeży powiew odległych szczytów dalej się roznosi, niż zatęchłe wyziewy bagien; wszystko to co w kraju znamionuje silniejszą wiarę w przyszłość narodu, co się lepiej dostraja do spółczesnych zadań cywilizacyi, i postępu, co pragnie przeszłość naprawić i przyszłość zapewnić zamiast łatać teraźniejszość, znajduje tu żywszy oddźwięk. Wychodźtwo dziś nie przoduje krajowi, ale tworzy stałą rezerwę narodowej awangardy.

Geograficzny rozkład żywiołu polskiego, rozrzuconego niemal po wszystkich krajach Europy, w ogólnych tylko zarysach da się przedstawić: cyfrowe dane, niezmiernie trudne do stwierdzenia, nie dają dostatecznych wskazuwek, gdyż o przynależności narodowej, nie ujętej w żadne formy prawne, decydują nie pochodzenie, ale w danym razie czynny udział w życiu polskich kolonii i wyraźnie manifestowana polskość Na wychodźtwie słusznie powiedzieć można, że gdzie niema polskich instytucyi i organizacyj, tam nie ma Polaków. Jednostki rozbite i odosobnione przepadają i wynaradawiają się szybko.

*) Od wybitnej osobistości otrzymaliśmy ten obraz stanu obecnego naszej emigracyi w Europie.

W Anglii obliczają ilość Polaków w przybliżeniu na 8000, w tej liczbie znaczna większość proletaryatu żydowskiego. Założony przed kilku laty „Związek polski Wiel. Bryt. i Irlandyi rozchwiał się i wogóle kolonia tamtejsza znaku życia nie daje.

We Francyi ruch polityczny i towarzyski ześrodkowuje się w Paryżu; na prowincyi żadne towarzystwo utrzymać się nie mogło*), pojedynczy tylko członkowie, po większej części osobno zamieszkali, wchodzą w skład „Związku Narodowego Polsk. we Francyi“. W Paryżu różnorodność żywiołu, zerówno pod względem stanowisk społecznych jak i politycznych przekonań, najbardziej może rzuca się w oczy i stanowi ważną przeszkodę w organizacyjnym rozwoju, tem więcej, że przykład francuskiego społeczeństwa nie daje bynajmniej bodźca do stowarzyszania się. Z pomiędzy osobno stojących lub czysto lokalnych instytucyj i towarzystw wymienić należy: „Instytucyę czci i chleba“, założoną jeszcze przez dawnych demokratów celem niesienia pomocy w starości b. uczestnikom rewolucyi 1830 r. Dziś uczestników tych nie stało, słusznie więc rozciągnięto pomoc tej instytucyi na wychodźców 1863 r. Kapitał wynosi pokaźną sumę pół miliona franków; co się z nim stanie, gdy i tych nowych kandydatów do pomocy zabraknie? Opinia publiczna wychodźtwa dopomina się wyraźnie złożenia funduszów w Muzeum narodowem w Rapperswylu do podziału pomiędzy Muzeum, fundusz stypendyalny Ostrowskiego i Skarb Narodowy. Dalej Paryż posiada, instytucyę św. Kazimierza — przytułek dla inwalidów, szkołę polską (tak zw. Batiniolską), stowarzyszenie byłych uczniów tejże szkoły, „Tow. Bratniej Pomocy“, „Towarzystwo pracujących Polaków“, które niestety zbyt na uboczu się trzyma od politycznego i społecznego życia wychodźtwa, nakoniec „Komisyę Skarbu Narodowego“ i „Związek Nar. Polsk.“ we Francyi, o którym niżej

W Niemczech, po za obrębem prowincyj polskich, liczą się Polacy na setki tysięcy (Berlin 40, tys. Wrocław 10 tys., Saksonia 60, Westfalia 120); ale życie ich narodewe słabe, rozpaczliwie słabe. Istnieje wprawdzie około 30 Towarzystw polskich przeważnie robotniczych, zostających w większości wypadków pod wpływem księży. Ci są w coraz trudniejszem położeniu. Albowiem jako pasterze owieczek cocoraz więcej świadomych swej narodowości, muszą katolicyzm opierać na gruncie narodowym i dbać o obrządki i kazania polskie. Tymczasem duchowieństwo katolickie niemieckie coraz mniej jest przejęte wzniosłym duchem Windhorsta i coraz więcej opętane jest myślą „germanizacyi przez Kościoł“. Istnieją tam poważne nieporozumienia między katolikami „polskimi“ a „niemieckimi“ i zdaje się być niestety przawdziwą pogłoska, że biskup Westfalski zabronił księdzu Lissowi wydawać nadal „Wiarusa polskiego“ w Bochumie. Księża niemieccy boją się widocznie spolszczenia okolic nadreńskich i saskich, przez polską ludność wzrosłą już do 200.000.

Szwajcarya nielicznej garstce Polaków daje przytułek (paruset zaledwie); ruch jednak organizacyjny silniejszy jest niż gdziekolwiek; stąd też więły początek wszystkie niemal instytucye na wychodźtwie o charakterze bardziej powszechnym lub federacyjnym.

W prowincyach bałkańskich (Bułgarya, Rumunia i Turcya) istnieje kilka rozrzuconych towarzystw polskich, które dotąd szerszego miejscowego związku utworzyć nie potrafiły; przoduje tu „Towarzystwo polskie w Sofii z koncentryczną „Instytucyą Skarbu Narodowego“. Łączność pomiędzy tym odłamem wychodźtwa a Francyą i Szwajcaryą, pomimo odległości, nigdy przerwaną nie została.

Liczne kolonie polskie na terytoryum Austro-Węgier, przeważnie w Wiedniu i Peszcie, okazują naturalne zresztą ciążenie ku Galicyi; zbliżenie jednak do ognisk wychodźtwa i wymiana stosunków ciągłym acz powolnym postępuje krokiem.

W ogóle rzuca się w oczy fakt, że wszędzie, gdzie tradycye emigracyi zachowały się lub przeniknąć zdołały, wydajność zbiorowej obywatelskiej pracy jest większą, więcej też objawów ruchu i politycznej żywotności.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach tło, śród którego występują trzy ogniska polskiego życia, mające ogólno narodowe znaczenie, a mianowicie: Muzeum Narodowe, Zjednoczenie towarzystw Młodzieży polskiej i Związek Wychodźtwa polskiego.

„Muzeum Narodowe w Rapperswylu“, najlepiej znane starszemu ogółowi, znakomicie się rozwinęło od czasu śmierci swego założyciela; nowy zarząd (15 członków) zdołał w krótkim stosunkowo okresie uregulować skomplikowaną sprawę spadkową po śp. W. Platerze, doprowadzić niemal do końca restauracyę zamku, wzbogacić zbiory, a zarazem powiększyć znacznie fundusze Muzeum. Wynosiły one w roku 1890 około 10.000 franków, w roku następnym już 35.000 pomimo wzrostu wydatków. Dwóch bibliotekarzy pracuje obecnie nad uporządkowaniem bogatego już księgozbioru, na porządku dziennym postanowiono zaprowadzenie etnograficznego działu zbiorów. Na szczególne uznanie zasługuje dążenie zarządu do rozszerzenia podstaw samej instytucyi, która z suchego zbioru zabytku i pamiątek może stworzyć jeden z prawdziwych objawów żywotności narodowej.

Normalne a codzienne korzyści przynosi pozostająca pod zarządem Rady muzealnej instytucya stypendyalna, powstała z zapisu K. Ostrowskiego, znacznie odtąd powiększona. Młodzież za granicę przyjeżdżająca w połowie niema dostatecznych środków utrzymania; wysiłki wzajemnej koleżeńskiej pomocy, uprawianej w cichości ale na szerszą może stosunkowo skalę niż w innych ogniskach naukowych naszej młodzieży, mogą ledwie czasowo zaspakajać najbardziej naglące potrzeby. Fundusz stypendyalny pozwala kończyć studya wielu najzdolniejszym i najbardziej obiecującym jednostkom, szczególniej tym, którzy w kraju z jakichbądź względów pobierać nauk nie mogą. W roku 1890 rozdano stypendya 30 osobom na sumę 8260 fr., w roku 1891 osobom na sumę 15340 frank. Stypendya niestety są zbyt małe, a pomimo to mogą objąć zaledwie jedną trzecią kandydatów.

W roku 1887 założonem zostało „Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej“. Proste początkowo federacyjne połącznie Towarzystw w Zurychu i Genewie rozszerzyło się wkrótce na Paryż („Spójnia“),

*) Tow. wzaj. Bratniej Pomocy w Lyonie stanowiłoby może wyjątek. Przyp. Red.

Niemcy i inne pomniejsze ogniska naukowe i liczy obecnie 8 Towarzystw Zjednoczonych. Młodzież wprowadziła ważną innowacyę w życie publiczne na wychodźtwie, a mianowicie peryodyczne zjazdy, mające z jednej strony znaczenie formy organizacyjnej, z drugiej środka osobistego poznawania się, zbliżania i wymiany bezpośredniej pojęć.

Zjazdy młodzieży odbywają się co roku i stanowią stały łącznik, który zdołał już stworzyć z młodzieży zagranicą przebywającej dość jednolitą pod względem pojęć i charakteru grupę. — Jeżeli się zważy, jak silny a różny wpływ wywiera kultura i otoczenie narodu, śród którego się żyje, a z drugiej strony luźny charakter stosunków utrzymywanych za pośrednictwem korespondencyi, wystąpią wyraźniej dobroczynne skutki zjazdów, ze względu na narodowy i organizacyjny rozwój młodzieży.

Zjednoczenie dopomaga Towarzystwom do osiągnięcia ich autonomicznych zadań (wymiana wzajemna bibliotecznych zbiorów i odczytów), ożywia ruch umysłowy i towrzyski, prowadzi wydawnictwo im. B. Limanowskiego, ma głos doradczy w Radzie muzealnej przy wyborze kandydatów i rozdawnictwie stypendyów, założyło przytem swoje własne dodatkowe stypendyum na nieprzewidziane a nagłe wypadki. Zarząd Zjednoczenia bywa wybierany na dorocznych Zjazdach z łona silniejszych liczebnie towarzystw po kolei. Przed Zjednoczeniem szerokie jeszcze pole do działania stoi otworem: doprowadzić do zespolenia całą w towarzystwa, koła i grupy połączoną młodzież polską, nakreślić drogą praktyki i doświadczenia ścisły i wyraźny zakres działalności i młodzieży na polu zarówno narodowym jak i społecznym i w tym zakresie stanąć do pracy z wytkniętym na całe lata programem, z całą świadomością celów i środków. Wolność ruchów wkłada nań ten obowiązek przed innymi środkami życia naszej młodzieży.

Ostatnie lata podniosły znacznie polityczną stronę życia wychodźtwa; punktem zwrotnym była rocznica 3. Maja Do tego czasu istniały dwie organizacye emigracyi: „Związek Nar. Polski we Francyi“, założony w 1889 roku i „Związek Polski w Szwajcaryi“, który powstał w 1887 roku z dawniejszej organizacyi „Zjednoczonych Tow. pols. w Szwajcaryi“, ta zaś była ostatnią pozostałością „Zjednoczenia“, założonego po powstaniu, a rozproszonego w czasach rozbicia emigracyi po 1871 r. Ciągłość tradycyi jest tu widoczną. Działalność obu Związków ograniczała się przeważnie do grupowania miejscowego żywiołu, wystąpień okolicznościowych oraz obchodów narododowych w rocznice 29. Listopada i 22. Stycznia, które we wszystkich towarzystwach i koloniach polskich stale obchodzone bywają. Związek polski w Szwajcaryi, gromadził nadto Skarb narodowy na zrębach wzniesionych przez zapis śp. L. Michalskiego.

Rocznica stuletnia 3. Maja poruszyła całe wychodźtwo. Emigracya za inicyatywą Paryża wydała manifest do narodów Europy; główna treść jego zawiera zię w końcowym ustępie: „Dzisiaj jeszcze po stu latach ucisku, wbrew rozbiorom stanowią Polacy jeden naród, silniej niż kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem wspomnień przeszłości i dążeniami sięgającemi w przeszłość.... Obowiązkiem było emigracyi stać się tłomaczem niemego wołania współrodaków uciskiem zmuszonych do milczenia. To też ze spokojem prawa, pewna zwycięstwa w przyszłości, oświadcza ona uroczyście w obec narodów niepodległych, że naród Polski żadnego ze swych praw się nie zrzeka, że protestuje z całej siły przeciwko wszystkim niesprawiedliwościom, których był ofiarą od 1772 r. i które dotąd jeszcze znosi, że w interesie zarówno własnym jak i całej Europy, czeka dnia wielkiego zadosyć uczynienia, dnia, w którym stanie się znowu panem swoich losów i będzie mógł podjąć na nowo i uzupełnić dzieło reformatorskie przodków zeszłego stulecia“. — „Figaro“ poświęcił tej odezwie sympatycznie skreślony ale chwiejny i melancholijnie nieco nastrojony artykuł, pióra J. St. Gére.

Jako centrane miejsce obchodu 3 Maja wybrano Zurych. Program obejmował wycieczkę uczestników do Rapperswylu, właściwy obchód publiczny, nakoniec zjazd ogólny stowarzyszeń polskich na wychodźtwie, na którem reprezentowane były dwa Związki, Zjednoczenie Młodzieży oraz 14 Towarzystw*). Tam to wzięły początek dwie ważne w życiu emigrcyjnym zdobycze: założenia „Związku Wychodźtwa polskiego“ oraz uregulowanie sprawy Skarbu Narodowego. Na zjeździe nastąpiło połączenie dwóch istniejących już związków; wypracowanie statutów oraz sprawę Skarbu poruczono Zarządowi „Związku Polskiego w Szwajcaryi“.

Na Zjeździe następnym, który się odbył równocześnie ze zjazdem „Zjednoczenia Tow. Młodz. Pol.“, w końcu grudnia tegoż roku w Genewie, zatwierdzono Statuty „Związku Wych.“, wybrano Wydział wykonawczy, jako Zarząd centralny (w Genewie) oraz przyjęto w Zasadzie projekt depozytu funduszów Skarbu Narodowego w Muzeum w Rapperswylu. Odtąd Związek wychodźtwa roszerzył się na niektóre Towarzystwa i Grupy krajów Nadbałkańskich i Austryi, uporządkował organizacyę nawewnątrz i wszedł w stałe stosunki ze „Związkiem Nar. Pols.“ w Stanach Zjednoczonych. Jest to pierwszy objaw zbliżenia wychdźtwa polskiego obu półkuli.

Statut „Zw. Wych.„ tak określa bezpośrednie jego cele:

1. Utworzenie z Wychodźtwa polskiego polityczno-narodowej siły, biorącej czynny udział w życiu narodu.

2. Pomoc wszelkiej działalności krajowej do wspólnego zmierzającej celu, oraz prśrednictwo w stosankach z zagranicą;

3. Przedstawicielstwo żywiołu polskiego po za granicami kraju;

4. Obudzenie pośród stowarzyszeń polskich narodowego życia i zaspokojenie ich dążeń do działalności obywatelskiej;

5. Wytworzenie pośród stowarzyszeń polskich stosunków wzajemnej pomocy i solidarności;

6. Czynne popieranie sprawy skarbu Narodowego

Główny cel Związku, niesienie pomocy ruchowi narodowemu w kraju, wtedy tylko rozwinąć się może, kiedy z kraju, samego wyjdzie zapotrzebowanie tej pomocy, co może być jedynie wynikiem stałych i systematycznych stosunków.

*) Bliższe szczegóły znaleść można w interesującym sprawozdaniu z obchodu, wydan. staraniem „Zw. P. w Szw.“

Związek wychodźtwa przeprowadził w czasach ostatnich uregulowanie zarządu, bezpieczeństwa i kontroli funduszów Skarbu Narodowego przez złożenie ich tytułem depozytu w Muzeum Nar., oraz ustanowienie komisyi Nadzorczej*). Tak więc została doprowadzoną do skutku sprawa, która od lat wielu czekała rozwiązania i niepewnością jutra osłabiła znacznie zaufanie ogółu. Przykład został dany, wątpić niemożna. że wszystkie pomniejsze ogniska Skarbu zrozumią swój obywatelski obowiązek, przyjmą rzeczoną ustawę i przeleją rozproszone fundusze do ogólnego zbiornika. Odłamów Skarbu jest kilka: tak zw Paryski, zostający pod zarządem Komisyi, niezależnej od „Związku narodowego“ we Francyi, dwa w Ameryce, jeden zbierany staraniem „Związku Narodowego“, drugi E. Jerzmanowskiego, nakoniec fundusze poborów krajowych z Królestwa. Część tych ostatnich została już do ogólnej kasy Skarbu przelaną, rokowania z Komisyą w Paryżu są już podobno na ukończeniu. W sumie ogólnej na cele Skarbu zebrano dotąd do 100000 franków, nie licząc Galicyi, która dotąd, żadnego sprawozdania nie wydała. Świeża jeszcze reorganizacya Skarbu, zdołała już wpłynąć na ożywienie składek, stale w pismach ogłaszanych.

Podnieść należy jeden jeszcze fakt życia wychodźtwa, którym dowiodło ono swej sprężystości w chwilach naglącej potrzeby, mówię tu o pomocy niesionej powracającym z Brazylii Polakom. Pierwszy napływ przechodzących emigrantów nastąpił niespodziewanie, trzeba było w krótkim bardzo czasie zorganizować pomoc doraźną, gdyż nędza i wycieńczenie rodzin całych, idących pieszo często z nieletniemi dziećmi na ręku, chwili zwłoki nie cierpiały. Zajął się tą sprawą „Związek P. w Szwajc.“; składki zarówno od Polaków jak i Szwajcarów wpływały szybko, to też wszyscy „Brazylijczycy“, którzy przez Marsylię zdołali się skierować na Genewę otrzymali bilet kolejowy do granicy austryackiej, pożywienie a w razie potrzeby odzież i bieliznę. Wkrótce pomoc Przytuliska“ w Wiedniu pozwoliła zorganizować transport na całej przestrzeni aż do Krakowa. Napływ przechodących jest bardzo nieregularny, zależy bowiem od pory roku i czasu przybycia okrętów. Grupami od 3—12 osób wróciło dotąd do kraju: od końca sierpnia 1891 r. do stycznia 73, w roku 1892 do końca października 35, ogółem 108 osób. Do kasy zebrano 6010 fr., rozchód wynosił 900, pozostaje 700 fr.

Prasa na wychodźtwie w stosunku do ruchu organizacyjnego słabo jest rozwiniętą. Głównym i najbardziej rozpowszechnionym pismem jest dwutygodnik „Wolne polskie Słowo“, wydawane w Paryżu, redagowane zaś w Genewie. Położyło ono zasługi pod względem zbliżania dawnej szczególnie emigracyi do kraju, informując skrzętnie ogół o wszystkiem, co jest godnego zaznaczenia w życiu trzech zaborów, popiera też gorąco każdy objaw narodowego ruchu na emigracyi. Broniąc jasno i wyraźnie sprawy niepodległości narodowej wyróżnia się pod tym względem z pomiędzy skrępowanej naszej literatury peryodycznej; programowa jednak strona pisma, poglądy jego na sprawy wewnętrze dalekie są od zrozumienia obecnego położenia, potrzeb i nastroju umysłów w kraju, ma też niestety na sumieniu zerwanie wielu ogniw w życiu wychodźtwa bez najmniejszej korzyści dla sprawy narodowej.

Od lat pięciu wychodzi w Paryżu dość nieregularnie miesięcznik „Pobudka“, pismo narodowo-socyalistyczne, które posiadało w swoim czasie wybitną indywidualność, opierając swój program na tradycyach ruchów narodowych i zespalając w jednej idei dążenie do niepodległości i do form ustroju socyalnego. Po śmierci założyciela i głównego redaktora Stanisława Barańskiego, straciło barwę. oryginalność i polot. Ukazał się niedawno w Paryżu kwartalnik z programem również socyalistyczno-narodowym p. t. „Przegląd socyalistyczny“ pod redakcyą B. Limanowskiego. Pierwszy numer zapowiada się poważnie, nie uniknął jednak wady, wspólnej wszystkim niemal dotychczas wydawanym pismom o kierunku socyalistycznym. Z wyjątkiem może dawnego „Przeglądu społecznego“ i w części „Pobudki“ były i są to pisma — rzec można „fachowe“, zajmujące się wyłącznie rozwojem ruchu socyalistycznego i sprawą robotniczą i to z jednego wyłącznego punktu widzenia; wszystkie inne strony życia, fakty i kwestye jak gdyby dla nich nie istniały, tak że pomimo woli nasuwa się pytanie, dla kogo się te pisma wydają. Dla przeciętnego robotnika? — ten potrzebuje przedewszystkiem. żeby pismo było zajmujące i dawało mu wykształcenie potrzebne do życia publicznego i obrony swoich interesów. Dla umysłów doborowych? żaden człowiek inteligencyi, student czy robotnik nie zasklepi swego umysłu w zamkniętem kole kwestyj ekonomiczno-robotniczych.

Mówiąc o prasie wspomnieć należy wydawany w Paryżu przez „Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej „Bulletin polonais“ informujący społeczeństwo francuskie o naszym rozwoju narodowym.

Dość rozwszechnionym jest u nas pogląd, że jednym z głównych, bodaj wyłącznym zadaniem wychodźctwa ma być wyrabianie i urabianie opinii zachodu o nas. Przebija w tem słaba znajomość usposobienia obecnego tego zachodu. Roztaczanie przed Europą naszych krzywd i prześladowań nas poniża i upokarza, a nie znajduje ani posłuchu ani nawet wiary. Kto zna sposób, w jaki traktuje np. Bułgaryę dziennikarstwo francuskie, ten z pewnością niczego dla nas z jego strony spodziewać się nie będzie. Dziś przemawiają do Europy tylko fakty, mogące zakłócić jej spokój: krajowe obchody 3. Maja, żałoba narodowa, rozruchy w Łodzi silniej budzą opinię, niżby to mogło zrobić najlepsze pismo sprawom polskim poświęcone.

Kilka słów o konkursie literackim im. Mikołaja Kopernika w Ameryce.

Jednym z najlepszych dowodów szybkiego rozwoju braci naszych na Oceanen, jest świeżo ogłoszony pierwszy konkurs literacki. Ta świadomość potrzeby

---

*) Dla bliższego poznania zasad instytucyi Skarbu oraz jej organizacyi, jako z natury swej dość złożonej, zwrócić się należy do „Ustawy Skarbu“ i „Regulaminu Komisyi Nadzorczej“.

literatury jest objawem, że rodacy nasi, przesadzeni siłą konieczności na obcy grunt, wywalczywszy sobie jakie takie warunki do życia codziennego — poczęli się oglądać za pokarmem duchowym. Że literatura nasza, niejako zapożyczona ze starego kraju, zaczyna im już nie wystarczać, — temu wcale nie powinniśmy się dziwić, jeżeli tylko wstawimy się w ich położenie. Oni — przeniesieni na inny grunt — ze zmianą warunków klimatycznych, politycznych, ekonomicznych i towarzyskich — zmienili się już do pewnego stopnia tak pod względem ich charakteru, sposobu myślenia, jak pod względem obyczajów i zwyczajów, a nawet języka.

Okazuje się więc konieczną i zupełnie naturalną potrzeba wytworzenia własnej — osnutej na tle życia — pełnem tętnem bijącego — rodaków tamtejszych. Literatura ta przyniosłaby świetne korzyści, bo my mielibyśmy sposobność dokładniejszego zapoznania się z ich stosunkami wszechstronnymi i ich sposobem myślenia — a wtedy węzły braterskie, które nas z nimi łączą, jeszcze bardziejby się zacieśniły.

W tym celu zawiązał się komitet konkursowy z następujących osób: M. Drzemała, prezes, Zygmunt Słupski, sekretarz, Piotr Kiołbassa, kasyer, J. Xelowski i M. La Buy, członkowie.

Ponieważ celem niniejszego konkursu jest wytworzenie literackich sił miejscowych, przeto nagrody pieniężne przyznane będą tylko takim utworom, których autorzy przynajmniej od roku zamieszkują w Stanach Zjednoczonych Półn. Am. Później przybyli mogą się także ubiegać, ale tylko o odznaczenia honorowe. Ta okoliczność dowodzi, że nasi mają już wyrobiony zasób inteligentnych żywiołów.

Do konkursu dopuszczone będą nowelki, satyry i humoreski nigdzie jeszcze nie drukowane, a osnute na tle życia tutejszej Polonii i nie mniejsze jak 1000 a nie większe jak 2000 wierszy 40-literowych. W tych granicach jednakże rozmiary wpływać nie będą na ocenę wartości utworów.

Nagród pieniężnych oznacza się trzy, a mianowicie: 100·00, 75·00 i 50·00 dol.

Komitet odwołał się do ogółu, a w szczególności do wszystkich towarzystw zwłaszcza dramatycznych. Wydano odezwę, w której wezwano wszystkich rodaków do spieszenia z pomocą materyalną a mianowicie z zasiłkami pieniężnemi. Sztuki nagrodzone będą mogły na scenie wystawiać tylko te towarzystwa, które na początek zasilą kasę Komitetu jakąś dowolną ofiarą i w przyszłości opłacać będą pewien procent od każdego przedstawienia. Towarzystwa, które żadnej deklaracyi nie złożą, będą mogły grywać te sztuki za opłatą potrójną nagrody, jaką odnośne sztuki nagrodzone zostały. Obecnie stan kasy wynosi 400 dol.

Rękopisy wraz z kopertami należy nadsyłać pod adresem sekretarza komitetu przed d. 1. września, przyjmując za zasadę datę wysłania. Stempel pocztowy stanowić będzie dowód.

Forma nadsełania prac konkursowych jak zwyczajnie.

Nadto każdy autor obowiązany na tejże kopercie wyrazić, czy żąda aby sędziowie wybrani byli z łona tutejszej. Polonii czy też z pośród ludzi znanych w literaturze starego kraju a mianowicie w Krakowie? Rozstrzygnięcie tej kwestyi komitet pozostawia samymże autorom, jako najsilniej i bezpośrednio tu zainteresowanym. Prosta większość rozstrzygnie.

Wypłata przyznanych nagród nastąpi w ciągu miesiąca od ogłoszenia wyroku. Nagrody, po które nikt się nie zgłosi w dalszych 3 miesiącach, przelane zostaną do kasy komitetu, a autorzy w takim wypadku utracą wszelkie do nich prawo, nie osłabiając przez to w niczem praw komitetu, który staje się właścicielem utworów nagrodzonych. Prawo jednak własności utworów nie pieniężnie nagrodzonych, pozostaje przy autorach.

Komitet postara się o wydrukowanie w jak najkrótszym czasie utworów nagrodzonych.

Za żadne przesyłki i korespondencye nieregistrowane, komitet nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisy utworów nienagrodzonych winny być odebrane wraz z odnośnemi kopertami w przeciągu 2 miesięcy od daty ogłoszenia wyroku. Utwory w tym terminie nieodebrane ulegną zniszczeniu albo też złożone zostaną w muzeum bez obowiązku zwrotu autorowi.

Dla łatwiejszego udowodnienia prawa własności przy odbiorze utworów nienagrodzonych, należy na odwrotnej stronie koperty położyć znak wiadomy tylko autorowi i sekretarzowi komitetu.

Konkursy nosić będą kolejno imię zasłużonych rodaków, szczególniej na tułactwie. Z powodu przypadającego w r. b. jubileuszu 350 rocznicy ogłoszenia wiekopomnej teoryi o układzie wszeświata a zarazem śmierci jej twórcy — pierwszy konkurs na tę pamiątkę będzie imienia Mikołaja Kopernika.

Aby komitet następny konkurs mógł jak najprędzej ogłosić, prosi Szanowne Towarzystwa o spieszne składanie deklaracyi.

Przesyłki pieniężne należy adresować: J. Smulski, 565 Noble st., Chicago Ill.

Wszelkie zaś inne komunikaty na ręce sekretarza komitetu: Sigmunt Słupski — 207 W. Madison str. Chicago Ill.

Bogactwa kopalniane brazylijskiego stanu Parana.

Posiadam w ręku ciekawy dokument urzędowy, którego treść nie będzie obojętną dla osadników naszych w Brazylii.

Jest to raport p. **Orvilla Derby**, rządowego geologa stanu Sao Paolo, złożony w r. 1878 rządowi brazylijskiemu o geologicznej budowie prowincyi Parana*), z którego dowiadujemy się o mineralnych bogactwach tego kraju.

Widzimy z tego sprawozdania, iż okolice, na północ Curityby położone ze źródłowisk rzeki Iguape obfitują w doskonałe marmury, rudę żelazną i złoto. Z okolic Assunguy dostarczono p. Darby próbki ita-

*) *Orville Derby:* A geologia da regiao diamantifera da provincia do no Bresil. Rio Janeiro 1878. (Archivos do Museu national).

kulumitu, oraz żelazistego kwarcytu złotodajnego, zwanego przez górników brazylijskich **Jacutinga**, bardzo charakterystycznego dla złotodajnych okolic Minas Geraes.

Następuje dalej ku zachodowi, w odległości około 6 mil geogr. od Curityby, szeroki obok 10 mil pas wyniosłości piaskowcowych (t zw. **Campos**), w którego obrębie leżą osady **Castro**, **Tibagy**, **Palmeiras** i **San Matheo**, a który odznacza się zawartością **dyamentów**. Dotychczas znaleziono takowe tylko w dolinie rzeki **Tibagy** w pobliżu miasta tej nazwy, gdzie spotykają się w piasku i żwirowiskach rzeki, chociaż w szczupłej ilości. Kilkakrotnie próbowano poszukiwań na małą skalę; dzisiaj zdaje się, że zaniechano kopalń.

Ciekawem byłoby się dowiedzieć coś o obecnym stanie górnictwa dyamentowego obok Tibagy, gdzie istnieją także i kolonie polskie.

Podług opisań p. Derby, uczonego, mającego w naukowym świecie poważne imię, nie wykluczoną jest bynajmniej możność znalezienia obfitszych pól zarówno dyamentowych jak złotodajnych w dolinach rzek płynących przez region **Campos Gerald**, a więc nietylko Tibagy, lecz także rzeki Ivajy i Iguassu tej ostatniej w rejonie niezamieszkałym jeszcze podówczas, a dzisiaj zajętym przez kolonie polskie — t. j. na przestrzeni od Palmeiras do **Porta Uniao** i gór Serra do Esperanza.

Dyamenty z okolic Tibagy są wprawdzie drobne, lecz również czystej wody jak w Minas Geraes; większe dochodzą wielkości ziarnka kukurydzy, a jeden z okazów został zakupionym za cenę 100 milrejsów.

Wiadomości powyższe, które podajemy bez zastrzeżeń, jako z bardzo poważnego pochodzące źródła, powinny zachęcić rodaków naszych do poszukiwań górniczych na własnym gruncie, a nie jest bynajmniej wykluczoną możliwość, że Parana okaże się w bogactwa mineralne równie obfitą, jak słynny stan Minas Geraes. *Dr. Józef Siemiradzki.*

Chicago Ill. St. 2. P. A.
15. czerwca 1893.

Z powodu śmierci siostry mej Izabeli Young, jednej z 2 głównych współpracowników zamierzonego wydawnictwa „Freedom and Art“, zmuszonym się widzę takowe na pewien czas odłożyć. Niedość bowiem, iż nieboszczka nie zdążyła mi zwrócić nawet oryginałów wielu artykułów, powierzonych jej dla przekładu, ale nadto pozbawiony zostałem jej cennej pomocy na przyszłość. Że u nas o dobrych tłumaczów nader trudno, stawia mnie to chwilowo w położeniu, z którego nie ma innego wyjścia jak tylko cierpliwość.

Nie znaczy to jednak wcale, abym już całkiem wydawnictwo zaniechał, jak o tem głoszą z radością moi najserdeczniejsi. Bynajmniej. Uznając bowiem jego nieodzowną potrzebę i pożytek jaki przynieść może sprawie narodowej, wziąłem je sobie niemal za cel życia i, nie cofając się przed żadnem poświęceniem, prędzej czy później do skutku doprowadzę. — Zresztą przygotowania już zadaleko posunięte zostały aby się można cofać, marnując tyle włożonej już pracy i pieniędzy. Ale nie będąc jeszcze panem pozycyi, dziś jeszcze nie mogę oznaczyć czasu, w którym się pierwszy numer ukaże. Nie podobna bowiem wystąpić bez odpowiedniego przygotowania i zapewnienia sobie sił potrzebnych.

Ogłaszam o tem w celu powstrzymania przesyłki prenumeraty aż do czasu ukazania się nru 1., aby się nie narażać na kłopot zwrotu tym, którzyby czekać nie chcieli. Dotychczas z Galicyi przesłał przedpłatę jeden tylko Dr. K. Lewakowski i z tym bezpośrednio się zniosę.

Nadmieniam przy tem, iż w tydzień po śmierci mej siostry wyszła tu u Little, Brown and Co. w Bostonie powieść Sienkiewicza „Bez dogmatu“ w jej tłómaczeniu. Prasa angielska bardzo chwali tak samo powieść jakoteż i przekład, który nieskończenie wyżej stoi od dawniej dokonanych przekładów J. Curtina „Ogniem i mieczem“ i „Potopu“.

Proszę przyjąć i t. d.

Zygmunt Słupski.

(S. Slupski — 207 W. Madison str. Chicago Ill. U. S. A.

Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi.

O pracach i nowych publikacyach emigrantów naszych we Francyi i innych zachodnich krajach.

W chwili gdy podług przyjętego zwyczaju, zacząłem formować nową wiązkę wiadomości naukowych, nas dotyczących, dla waszego Przeglądu, wszystko jeszcze było spokojnie w Paryżu i w całej Francyi; a dziś myśląc, że pomimo kilkodniowych zaburzeń w stolicy cały ten kraj znów do spokojności wkrótce wróci, posyłam wam to co zebrałem jako cegiełkę do historyi emigracyi naszej w końcu XIX wieku.

Naprzód wspomnieć muszę, że nasz uczony, p. Zaborowski, zajął mocno Akademię umiejętności w Paryżu swoją rozprawą o dwóch szkieletach ludzkich bardzo starodawnych, które były niedawno odkopane przypadkiem we wsi Villejnif niedaleko Paryża. (Caractéres ethniques de deux squelettes découverts a Villejuif - Comptes rendus Academie. 1. Mai 1893 1002—1007)

Wkrótce potem tenże sam pan Zaborowski był mocno krytykowany w *Cosmos*, przeglądzie naukowym paryskim, za jego opinię, że rodzaj ludzki żyje na naszym globie od 240.000 lat. Ta opozycya jest naturalną ze strony redaktorów tego przeglądu, który jest katolickim, a więc trzymając się, o ile można, podania mojżeszowego czyli biblijnego, nie chce dać więcej jak 10.000 albo najwięcej 15.000 lat rodowi ludzkiemu na kuli ziemskiej. — Lecz pan Zaborowski nie jest sam w tym sporze naukowym, mając za sobą w tej rzeczy p. de Mortillet, jednego z najsławniejszych uczonych francuskich i dyrektora sławnego muzeum etnograficznego w Saint-Germain pod Paryżem.

Oprócz tego widzimy, że taż Akademia paryska otrzymała rozprawy naukowe pana Prażmowskiego o mikrobach, i że pan Daubrée, członek tejże Akademii i dyr. szkoły górn. paryskiej, przedstawił jej nową kartę geologiczną Rossyi europejskiej, między autorami której znajdujemy przynajmniej dwa polskie nazwiska: pp. Karpińskiego i Michalskiego.

Czytając z uwagą inne pisma, a mianowicie dzienniki i przeglądy sztuk i nauk, widzimy w Rocznikach przemysłu: Annales industrielles 11. juin 1893. że pan Koysiewicz ogłasza ciągle swoje prace o piecykach i tygielkach elektrycznych (Fours et creusets éléctriques).

Z bulletynu Tawarzystwa Entomologicznego dowiadujemy się o pracach rodaka Danysza: o organizacyi anotomicznej gąsienicy żyjącej na roślinie zwanej: Ephestia Kuchinela (Bulletin de la Société d'Entomologie 1893 p. 178-181).

Z niemałą także przyjemnością widzieliśmy, że dzienniki francuskie głoszą wielkie pochwały o publikacyi pana Żeglickiego, sędziego inkwirenta, (Juge d'Instruction) trybunału w Mauriac (Departament du Cantal). W swojem dziełku pan Żeglicki, badając nowo ogłoszone prawo o kosztach, jakie ponoszą spadkobiercy we Francyi, dowodzi, że uczyniony został wielki postęp w zmniejszeniu tych kosztów dla ludzi niebogatych, za które wdzięczność się należy deputowanym i senatorom francuskim dziś w obu izbach zasiadającym, choclaż jeszcze wszystko nie jest zrobionem, coby można zrobić, na tej droeze ulepszenia i sprawiedliwości.

Inne znów gazety francuskie, mówiąc o zatargach jakie nastąpić mogą między Fracyą i królem Syamu, żałują bardzo, że na czele zarządu francuskiego w Tonkinie i Annamie nie stoi tak energiczny i zdolny człowiek jak pan Antoni Kłobukowski, którego Ministerium francuskie trzyma na posadzie mniej ważnej konsula generalnego w Jokohama (Japonia), kiedy jest bardzo dobrze wiadomem. że p. Kłobukowski, który był sekretarzem generalnym i pomocnikiem p. Pawła Bert, zna doskonale środki i potrzeby tych kolonii francuskich w Indo Chinach, które tak wiele obiecywały, gdy p. Bert stał na ich czele; tegoż doradcą a później zięciem był właśnie p. Kłobukowski jedyny człowiek, który mógłby doskonale zastąpić zmarłego tak wcześnie teścia swojego. Z energii i zdolności znali p. Bert wszyscy republikanie francuscy a szczególniej przyjaciele Leona Gambetty, uważając go jako jednego z najwybitniejszych ludzi dla Francyi.

Na końcu wspomnieć musimy, że w opisie rozruchów, jakie w tych dniach miały miejsce w Paryżu, rodak nasz p. Landowski, interne de l'hotel Dieu, otrzymał kilka razów od policyantów, którzy nagle wpadli do tego szpitala, ścigają, zapewne młodych ludzi, którzy uciekając przed policyą tamże schronienia szukali Ma się rozumieć, że my tutaj nie uczynimy żądnej uwagi nad tem zdarzeniem, które jeszcze dobrze wyjaśnionem nie jest, a które nawet do Izby Deputowanych zaniesionem zostało. — Tu tylko to powiemy że ten młody uczeń medycyny fakultetu paryskiego, który się swoją zdolności i pracowitością tak odznaczyć pytrafił, że otrzymał miejsce interna w pierwszym szpitalu paryskiem, (co jest więcej cenionem jak posiadanie stopnia doktora), jest synem naszego rodaka Dra Landowskiego emigranta z r. 1831, zmarłego niedawno w Algierze, gdzie kierował domem hydrotherapicznym przez siebie założonym.

J. Malinowski.

Cahors 29, lipca 1893.

POST SCRIPTUM.

Właśnie w tej chwili odbieramy nowy numer bulletynu komitetu Afryki Francuskiej, w którym znajduję następujące zawiadomienie o wydawnictwie nowego dzieła naszego sławnego podróżnika p. Jana Dybowskiego, które dobrze żeby było w kraju znane, zwłaszcza teraz przed wielką wystawą Lwowską, na której, jak myślemy, i nowe książki polskie — zwłaszcza ilustrowane — figurować bądą mogły.

Tytuł tego dzieła jest:

Pochód do jeziora Tchad. (La Route du Tchad) od *Loango* do *Chari*. Wydanie ozdobione 136-ma rycinami dotąd nieznanemi, które wykonane zostały podług rysunków i fotografii autora, p. Jana Dybowskiego.

Druk domu paryskiego Firmin Didot, in 4to, 1893.

Mamyż potrzebę zachęcać dyrektorów naszych bibliotek i czytelni, oraz bogatszych amatorów, aby rozkupieniem szybkiem tego znakomitego dzieła dowiodły, że mamy zawsze cześć i zachętę dla rodaków naszych, którzy w jakimkolwiek bądź zawodzie sławę imienia polskiego po świecie rozszerzają?

J. Malinowski.

DENVER.

Miasto Denver jest stolicą stanu Colorado, jednego z czterech stanów, czyli prowincyi Unii amerykańskiej, które się znajdują nad brzegami oceanu Spokojnego. Stany te są: Kalifornia, Oregon, Nevada i Colorado. Imię to dane było temu krajowi od nazwy wielkiej rzeki, która bierze swoje źródła w górach skalistych (Rocky Mountains) i przepłynąwszy przestrzeń 1.100 kilometrów, wpada do zatoki kalifornijskiej, na gruncie rzeczypospolitej Mexykańskiej.*) Prowincya ta i samo miasto Denver zasługują na uwagę z powodu ich dobrego położenia i wielkich nadziei na przyszłość dla naszej emigracyi, jak się okazuje z listu p. Franciszka *Gryglaszewskiego*, b. cenzora Związku narodowego, który kraj ten niedawno zwiedził i którego ważny list ogłosiła „Zgoda“ z Chicago w swoim numerze z 3. maja b. r. Oto niektóre szczegóły, wzięte z tego listu:

„W Denver już się osiedlili polacy: *Bracia Wargini*, *Renkiewicz*, *Gorzkowski i Ruciński*, oraz nowo przybyli z Pensylwanii z okolic Nanticoke *Narkiewiczowie*, *Bogdanowicze*, *Sardakowscy &*. Zdaje mi się — mówi dalej Cenzor — iż spodziewać się należy, że tamtejsza kolonia polska będzie liczną i zamożną, gdy kwestya srebra zostanie urządzoną w Stanach Zjednoczonych ostatecznie, bo dziś nie jest jeszcze uregulowaną — stan Colorado wtenczas postąpi znacznie naprzód, gdyż wtedy miny srebrnego kruszcu w ruch puszczone zostaną, przez co tysiące ludzi znajdą bardzo korzystne zatrudnienie, a kupcy dobry odbyt. Rzemieślnicy także tutaj znajdą dobrą płacę i zatrudnienie stałe — i dalej dodaje p. Gryglaszewski:

„Miasto Denver leży w uroczej dolinie, otoczone z trzech stron górami śniegiem pokrytemi cały rok. Miasto przerzyna rzeka Plat. Klimat cudny, jakiego trudno gdzieindziej znaleźć, woda do picia sprowadzona z gór ze śniegów topniejących jest dla zdrowia doskonała. Tu budynki są ośmio i dziewięcio piętrowe, kosztownie zbudowane z cegły i kamienia. Ulice miasta czyste i szerokie, a na wszystkie strony elektryczne lub linowe tramwaje dochodzą do licznych parków i osad mieszkalnych po za miastem. Pałacowe hotele, teatra i bogato uposażone szkoły i kościoły najwyraźniej dowodzą o zamożności i bogactwie obywateli tutejszych.

Z opowiadania dowiedziałem się, że w kilku miejscach w stanie Colorado, polacy mają swoje własne miny kruszcowe złota i srebra, lecz że te znajdują się w górach odległych o 50 lub 100 mil angielskich od Denver,

a więc nie mogłem ich zwiedzić. W aktach urzędowych znalazłem miny zahipotekowane pod nazwami „Pułaski“ i „Kościuszko“; te nazwiska dane kopalniom świadczą, że prawdodpoobnie były odkryte przez inżynierów Polaków lub należą do naszych rodaków“. *J. Malinowski.*

Rozmaitości.

— **Kościół św. Trójcy w Chicago,** otwarto d. 5. czerwca. Publiczność zapełniła świątynię po brzegi. Tłumy zalegały ulicę Noble i sąsiednie. O godzinie 8. zrana przybył do kościoła del. pap. msgr. Satolli w towarzystwie dwóch księży włoskich. Stawili się także OO. Zmartwychwstańcy i asystowali przy mszy św. odprawionej przez del. pap. Ekskomunika rzuconą na Kościół św. Trójcy jest przeto zniesiona Parafianie otrzymali zapewnienie, że ich życzenia, o ile są słuszne, zostaną uwzględnione Spodziewamy się ogłoszenia warunków, pod którymi kościół św. Trójcy nadal będzie otwarty. Trudno opisać w krótkich słowach wzruszenie i radość tutejszej Polonii, cieszącej się i dumnej z tego, że jej gorące życzenia pogodzenia się z władzą duchowną i Kościołem katolickim zostają urzeczywistnione.

— **Sprostowanie usterek.** Otrzymaliśmy list prywatny, wytykający nam z pewnym humorem niektóre usterki pomniejsze w piśmie naszem. Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy odnośne wyjaśnienia i poprawki.

Wprawdzie Przegląd Emigracyjny przeważnie ludem polskim się zajmuje, bo przeważnie z ludu składa się obecne wychodźtwo nasze. Jednak o nim wyłącznie pisać nie podobna, zwłaszcza z Francyi, gdzie go prawie wcale nie ma. Jesteśmy zaś bardzo obowiązani sędziwemu i czcigodnemu profesorowi Malinowskiemu że raczy tak szczodrze nas zaopatrywać w wiadomości o życiu inteligencyi polskiej we Francyi.

Możemy też dowodnie zapewnić, że korespondencye te budzą zajęcie i przysparzają nam prenumeratorów. Za to z przyjemnością wiadomość, że „pewnie“ Polakiem jest p. Danysz w Paryżu prostujemy zapewnieniem korespondenta, że nim jest z całą pewnością. Prostujemy też chętnie mylne zaakaparowanie do naszej narodowości pp. Siderskiego, cukrownika i chemika i Czajkowskiego, dość znanego kompozytora. Najzupełniej podzielamy zdanie korespondenta, że oni są rosyanami „96. próby“. Za to znów różnimy z nim w twierdzeniu, że „Dybowski, Zaborowski i t. d. są „bardzo naciąganymi polakami“, zdaje nam się, że są nimi najniewątpliwiej. Wdzięczni będziemy za dalsze uwagi i obiecane nam dane szerszego pokroju. *Red.*

— **Rodak nasz,** inżynier górniczy Modest M a r y a ń s k i, odkrył w Shasta County w Kalifornii o 4½ mili ang. od kolei żelaznej i miasta Redding a 1½ mili od rzeki Sacramento, wielkie kopalnie złota nazwane obecnie „Original Quartz Hill Gold mine“. Jak donosi chicagowska Gazeta katolicka, z której wiadomość powyższą czerpiemy, zawiązał się już komitet celem zorganizowania spółki do nabycia i exploatacyi nowo odkrytej kopalni.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Ogłoszenia w tym dziale umieszczają się bezpłatnie, jedynie przysyłający na powyższe ogłoszenia oferty, winni są na koszta expedycyi swych ofert dołączyć 30 ct. w markach pocztow.

Dwie wielkie angieskie księgarskie firmy nakładowe w Londynie zamierzają rozpocząć wydawnictwo polskich powieści i innych utworów beletrystycznych. Poszukują więc zdolnych tłumaczy z języka polskiego na angielski. Honoraryum znaczne. Bliższych wiadomości udzieli Przegl. Emigr.

Dom handlowo komisowy we Lwowie poszukuje we wszystkich krajach zdolnych reprezentantów Polaków. Zgłoszenia pod **R. 10**, „Przegląd Emigracyjny, Lwów“.

INSERATY.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bogumił Sternad.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.